№ 156. Kraków 12 Lipca — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wych… …rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po … ostatnim dniem każdego miesiąca.

(Rynek … abowsk…

…ta na Dzien…k „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
…	…	rocznie	złr. 20
…	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 11 lipca.

Dzienniki Stanów Zjednoczonych podają manifest Santa-Anny datowany z Kartageny, w którym ten były naczelnik rządu meksykańskiego oświadcza, iż nadeszła chwila ratowania ojczyzny, przywrócenia porządku, obalenia istniejącego rządu nieprzyjaznego religii panującéj, i zaprowadzenia nowego, którego ster chętnieby ów jenerał na siebie przyjął. Dzienniki amerykańskie upatrują w tym manifeście i w postępowaniu Santa-Anny natchnienie rządu hiszpańskiego, utrzymują, że Hiszpania z pewnością wyśle swoje siły morskie z Hawanny na pomoc Santa-Annie, aby wywrócić rząd Comonforta, i tym sposobem ukończyć spór z Meksykiem.

Czy takie są istotnie zamiary gabinetu madryckiego, wątpić można, ale to pewna, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych oświadczając się za manifestem rzeczonym, nie ma bynajmniéj na celu ani tryumfu Hiszpanii ani poparcia widoków byłego rządzcy Meksyku. Widzi ona jedynie w tym wypadku sposobność wdania się czynnie w sprawy meksykańskie. Życzy sobie tego i oświadcza to głośno, aby rząd związkowy w Washingtonie zawiesił systemat neutralności; a jeżeli sam nie zechce wmięszać się w spór między Meksykiem i Hiszpanią, jeżeli nie zechce korzystać z téj okoliczności i urządzić kwestye tyczące Ameryki środkowéj i wyspy Kuba, to przynajmniéj aby otworzył Meksyk tym posiłkom jakich im Stany Zjednoczone na prywatnej drodze dostarczyć mogą. Innemi słowy, aby rząd Stanów Zjednoczonych pozwolił na najazdy, na wyprawy takie jak Walkera i tym podobne, których wyspa Kuba i Nikaragua były niedawno teatrem.

Zawsze więc ten sam prąd w opinii publicznéj amerykańskiéj, zawsze ta sama dążność do powiększania zdobyczy, bez wyboru środków, bez względu na zasady prawa narodów a nawet moralności. Każda okoliczność, każda sprawa, wypadek, wywołuje podobne symptomata. W obec takiéj opinii publicznéj, jakże trudnym jest do przeprowadzenia programat zapowiedziany przez nowego prezydenta p. Buchanana, programat zapowiadający neutralność w polityce zagranicznéj. Prezydent Buchanan nie ulegnie bezwątpienia parciu opinii Yankeów, ale wątpliwości nie ma, że Stany Zjednoczone obojętnie spoglądać nie będą na wojnę, któraby wypaść mogła między Hiszpanią a Meksykiem.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 9 lipca.

ō Spokojne i przez odddalenie się najruchliwszéj ludności na wieś, prawie próżne ulice, ożywiły się wczoraj z powodu przyjazdu króla Pruskiego. O 5éj wieczorem, gdyż na tę godzinę przyjazd był zapowiedzianym przez dzienniki, aż do 7méj o któréj nastąpił, znaczna liczba ciekawych stała przy dworcu kolei żelaznéj nad *Jägerzeile* i na innych miejscach aż do *Burgu*. O godzinie 4éj muzyka wojskowa i oddział piechoty zaciągnęły na dworzec, który był okazale przystrojonym. W godzinę później przybył hr. Kuefstein, mistrz ceremonii, potem Arcyks. Maksymilian i Karol bracia Cesarza, następnie adjutanci cesarscy. N. Pan pospieszył naprzeciw wysokiego gościa aż do Genzensdorf, gdzie nastąpiło pierwsze serdeczne przywitanie. Wjazd z dworca do stolicy odbył się w otwartym cesarskim powozie. Król w mundurze huzarskim swego pułku po prawéj, N. Pan po lewéj stronie w mundurze pruskim z furażerką na głowie. J. K. Mość rozmawiał ciągle z Cesarzem i zdawał się zwracać mało uwagi na otaczające go przedmioty, odpowiadając okrzykom pozdrowienia, uprzejmemi, lecz nawiasowo rzucanemi podziękowaniami. Od ostatniego pobytu w Wiedniu, przed laty kilku, Fryderyk Wilhelm IV utył, i znacznie się podstarzał; włosy już prawie całkiem siwe. Twarz czerstwa i zawsze wesoła. Bez zatrzymania się w Burgu, toczył się powóz do Schönbrunn, gdzie J. K. Mość przyjął pomieszkanie i witany był przez N. Panią i całą dostojną rodzinę cesarską. Księżna Meklemburgska przybyła tamże wprzódy w towarzystwie Arcyksiążąt braci N. Pana. Galerya wchodowa pałacu ubrana była w kwiaty i wysłana kobiercem. W towarzystwie króla znajduje się pułkownik Manteuffel. Jutro ma się odbyć wielka wojskowa parada. Król dziś jest na obiedzie u Cesarstwa w Laxenburgu. Służbę honorową przy nim spełnia pułkownik Filipowicz.

Rzecz niezawodna, że pobyt acz krótki Króla pruskiego na tutejszym dworze, przyłoży się do połączenia polityki obu gabinetów w kwestyach tyczących się Niemiec, jako też naddunajskiéj i duńskiéj. Chwila organizacyi Księstw Naddunajskich coraz bliższa. Dywany muszą się zebrać. W Multanach głos ogólny jest przeciw unii. Lecz w Wołoszczyznie agitacya działa w duchu przeciwnym. Komisarz pruski bar. Richthoffen występuje otwarcie w obronie projektu połączenia. Czy działa z polecenia, czy na swoją rękę? Gabinet berliński zdawał się dotąd zamykać w ostróżnem oglądaniu się na Francyę. Owóż polityka gabinetu tuileryjskiego znacznie się w téj mierze uspokoiła. Nawet ks. Taylierand stał się łagodniejszym. Francya trwa tylko przy zasadzie, położonéj na kongresie w Paryżu, to jest przy oświadczeniu się saméj ludności. Lecz zdaje się, że poleciła wstrzymać się od wpływu na wybory i od podniecania ducha przychylnego połączeniu. Natomiast komisarz belgijski sprowadził swem postępowaniem zatargi dyplomatyczne między Portą a Belgią. Austrya stoi śmiało i otwarcie przy znanem i od dawna otwarcie wyrzeczonem postanowieniu. Porozumienie się z Prusami jest dla niéj rzeczą ważną: i spodziewać się trzeba, że takowe teraz nastąpi.

Co do kwestyi duńskiéj, tu zgoda w zapatrywaniu się była ze strony Austryi i Prus, wyraźną i szczerą. Idzie teraz o zgodę w działaniu. Ostatnia nota duńska mało daje nadziei porozumienia się na drodze dyplomatycznéj. Dla formy Austrya i Prusy na nią odpowiedzą. Będą chciały nawet nietylko powtórzyć, lecz utreściwić i kategorycznie skreślić swe żądania. Ale co potem? Czy wniosą sprawę przed Bundestag przed lub po nowéj, bezwątpienia odmownéj z Kopenhagi odpowiedzi? Czy uznają za właściwsze czekać zwołania sejmu holsztyńsko-lauenburgskiego i wypadku narad? Prócz tedy dwóch dróg, pozostaje wzgląd na inne państwa i na ich zamiary lub postanowienia. Mówiłem ciągle, że kwestya ta jest jedną z najpoważniejszych nietylko dla Niemiec, lecz dla całéj Europy: i wątpię coraz więcéj, żeby się prędko i łagodnie zakończyć mogła. Narada dwóch Monarchów mających w niéj pierwszy i główny udział, musi rozwiązać wszystkie powyżéj rzucone pytania i przygotować środki na wszystkie przewidziane następstwa.

Wyjazd Cesarza do Węgier ma nastąpić w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Powiadają z pewnością, że N. Pani będzie mu w téj podróży towarzyszyć.

Ks. Petrulla wraca ze swéj podróży pojutrze. Był w przejeździe w Brukselli. Ks. Satriano wyjeżdża dziś do Baden, gdzie przepędzi dni kilkanaście.

Berlin 9 lipca.

† Niemiecka *Gazeta Poznańska* zrzuciła już teraz z siebie resztę wstydu w wyzyskiwaniu na swoję korzyść osnowy dziennika waszego. Trzeba bowiem do bardzo wysokiego stopnia posunąć brak uczucia godności swojéj, aby w miejscu, w którém publiczność polska czyta i po niemiecku, podawać jéj proste tłumaczenia z *Czasu* który publiczność taż miała sposobność czytać dopiero co w oryginale, za własne wyroby, już to w kształcie korespondencyi już w kształcie zwyczajnych artykułów. Co się ma redakcya gazety wstydzić przed publicznością polską, że w oczach jéj okrada jawnie bogatą osnowę *Czasu*, byle ją publiczność niemiecka bliższa i dalsza uważała za godną powołania swego przez dostarczanie jéj regularne wszelakich wiadomości z całego wschodu. Co ciekawszego, to redakcya podaje za swoje, w korespondencyach to z Krakowa, to z Warszawy, to zkądinąd; pomniejsze wiadomości zamieszcza raz po raz, dla zachowania pozoru sumienności swojéj, pod napisem: „z dzienników polskich“, przyprawiając urywkowe wyjąt i te własnemi uwagami, które niekiedy, nie wiem, czy na większą litość czy na śmiech zasługują. Tak np. zamieszcza gazeta ta moję korespondencyą z d. 25 czerwca (w któréj mówiłem, że gabinet duński postanowił zapewne, przed odesłaniem odpowiedzi swojéj, zasięgnąć jeszcze bezpośredniéj rady cesarza Aleksandra, przybywającego wkrótce do Kiel) dopiero w wczorajszym numerze, to jest po dwu tygodniach, zamieszcza ją bez daty, i czyni mądrą uwagę w przypisku redakcyi: „tymczasem wiadomo, że odpowiedź ta już przed tygodniem nadeszła“. Donosiłem daléj w tejże korespondencyi, że p. minister spraw wewnętrznych ma w krótkim czasie zwiedzić W. Ks. Poznańskie, co tylko może być z dobrem dla prowincyi, a odpowiada zarazem i życzeniom obywateli, „to jest szlachty“ brzmi nawiasowy przypisek redakcyi. Więc obywatele niemieccy i władze poznańskie policyjne i administracyjne nie życzą sobie przyjazdu p. ministra? Redakcya zdradza swoje myśli nawet wtedy kiedy chce coś i nego powiedzieć. W innéj mojéj korespondencyi z d. 23 czerwca, mówiąc o wyścigach konnych, powiedziałem, że nasi polscy sportsmani bardzo się zajmują polemiką prowadzoną w tym przedmiocie w *Czasie*, i mniemają, że możnaby w naszym kraju towarzystwa wyścigowe trochę inaczéj, to jest, korzystniéj dla dobra kraju urządzić, aniżeli wedle będących w powszechnem używaniu statutów zagranicznych. Redakcya niemieckiéj *Gazety Poznańskiéj*, zamieszczając także dopiero w wczorajszym numerze część rzeczonéj korespondencyi, czyni do wyrazów „w naszym kraju“ przypisek: „to jest w krajach niegdy polskich.“ Powiedzcie sami, czy to więcéj na litość czy na śmiech zasługuje? Możecie sobie nadto zrobić stąd wyobrażenie, co to za przemyślny i dowcipny umek i rozumek panuje w redakcyi téj gazety! Co gorsza dostrzegam z tegoż samego wczorajszego numeru, że redakcya posługuje się żakami w tłumaczeniu wyjątków z polskich dzienników, którzy nie umieją należycie po polsku i fałszywie myśli oddają. „Bez możności usprawiedliwienia kroku tego,“ żak współpracownik tłumaczy *ohne Maessigkeit den Schritt zu rechtfertigen* i gazeta tak drukuje itd.

Przepraszam was bardzo, że takiemi fraszkami dzisiejszą korespondencyę zapełniam. Mają jednak i one swój pożytek, bo wskazują, że na większą część tego co niemiecka *Gazeta poznańska* prawi, możemy głuche mieć ucho.

Naj. Pan przybędzie dopiero 16go b. m. do Berlina. Z pobytu jego w Wiedniu, rokują większy pośpiech w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj. Czy słusznie, trudno wiedzieć. Opinia przynajmniéj tego sobie życzy i tak się spodziewa.

Powietrze się bardzo ochłodziło. W okolicach jednak tutejszych nie było gradów, które w Galicyi tyle narobiły szkody, nawałnic także żadnych, a deszczu i dziś jeszcze za mało.

Paryż 6 lipca.

L.*** Kiedy o bursie paryskiéj mało co jest do powiedzenia w obecnéj chwili, zwróćmy raczéj uwagę naszą na stan handlowy niektórych państw europejskich, a choć cyfry przy cyfrach kładzione nie są nazbyt zabawne, sądzę jednak, że dla czytelników *Czasu* nie będą obojętne, tem bardziéj, że ciekawi tego rodzaju wiadomości w kilka lat dopiero dowiadywać się mogą o tem co rządowe pisma *Annales du Commerce extérieur* i *Trade and Navigation accounts*, dla nauki małéj liczby osób od czasu do czasu ogłaszają.

Na urzędowych tedy podaniach wsparty, streszczam o ile da się to zrobić statystyczne wiadomości handlowe zaczynając je od *królestwa Obojga Sycylii:*

Handel jego przywozowy z części stałego lądu wynosił w r. 1856 55,201,950
wywozowy 65,696,500
Razem 120,898,450

porównywając go z rokiem 1854, dostrzegamy fakt szczególny, że w przeciągu lat dwóch, wzrósł on wdwójnasób, i dzisiaj dołączając 40 milionów z Sycylii, znajdziemy obrót handlowy obliczany na 160 milionów.

To nagłe podwyższenie nastało w skutek nieurodzaju oliwy i jedwabiu, a ztąd powiększonych cen tych najgłówniejszych produkcyj kraju, bo chociaż niektóre jego części jak Pouille i Kalabrya, są nadzwyczaj żyzne, przecież dla małéj opieki i starania rządu, dla braku zupełnego komunikacyj, stoją prawie odłogiem. Kiedy np. przy wybrzeżu Barletta tomolo zboża (55 litrów) płaci się fr. 12; wewnątrz kraju zaledwie o 160 kilometrów od morza, już rolnik tylko $^2/_3$ części téj ceny może żądać. Gorzéj się dzieje w Sycylii, bo tam i plon nieraz zostawion bywa na polu, a przenoszone ziarno na grzbiecie mułów użyte jest na ich przekarm podczas podróży.

Ludność król. Obojéj Sycylii podług ostatnich rachub dochodzi do 2,231,020 głów.

Ziemi pod uprawą jest 268,133 salm (1 hektar 747);

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

Z KLEPARZA.

(Ciąg dalszy.)

Według powszechnie przyjętego aksiomatu, wszyscy, z wyjątkiem Pereiry, Foulda i Miresa, utyskują na obecne czasy, chwalą dawne. Nawet i Rotszyld do téj należy kategoryi, bo gdy dawniéj będąc królem finansów dzierżył dukatowe berło, dziś widzi ze smutkiem, jak mu je trzéj powyżsi wydrzeć usiłują, a chociaż stale i odważnie stawia czoło burzy, jednak nie bez tego, by w duchu choć trochę się nie trwożył i nie wzdychał.

Przyjąwszy więc powyższy aksiomat, wracam się do owych dawnych dobrych czasów. Wtedy każdy był sobie sam architektem, budował gdzie chciał, kiedy chciał, i jak chciał. Dla tego też choć Kleparz po tylekroć przez Tatarów, Szwedów etc. był palony i niszczony, domy jak grzyby po deszczu wyrastały. Jest to historya nie tylko Kleparza, ale niemal wszystkich naszych miasteczek, w których, wyjąwszy ratuszów, kawałka muru na lekarstwo-byś nie dostał.

Ztąd też wyrobił się u nas szczególny rodzaj architektury drewnianéj, zupełnie różny od tyrolskiéj, szwajcarskiéj i średniowiecznéj niemieckiéj. Pierwszy nasz nieśmiertelny wieszcz opisał ją w Panu Tadeuszu, w którym skréśliwszy obraz karczmy, tak zakończa:

„Słowem, że karczma brudna, obdarta i krzywa
„Podobna jest do żyda gdy się modląc kiwa.“

Rodzaj ten, jakkolwiek jenialny poeta przyrównał do żyda modlącego się, nie jest bez piękności. Pamięci naszéj przechowały się budowle już stare, zrujnowane, nie mogące się podobać, a nowsze pojęcia nakazywały w stawianiu nowych, przyjąć formy zupełnie inne, częstokroć niestósowne, bez żadnéj myśli, i celowi najczęściéj nieodpowiedne.

Ale proszę sobie wystawić je, w pierwotnéj czystości i świeżości, a odkryjemy w nich wdzięk, którego się ani domyślamy. Weźmy pierwsze lepsze miasto żydowskie np. Chrzanów, gdzie są jeszcze i podcienia i domy z zeszłego wieku, widok ich wzbudza obrzydzenie — przyjrzyjmy się tym samym domom ręką architekta na papier przeniesionym, a zoczymy w tych dziwacznie powyrzynanych kolumnach i łukach, w tych nabijanych kółkach, które Mickiewicz do *Cyces żydowskich* przyrównywa, nie tylko pewną piękność, ale może i właściwy pierwotny gust słowiański, który np. w ubiorach, w różnych świecidełkach, brzękadełkach, guziczkach i pętliczkach sobie lubuje.

Te myśli wzbudziło we mnie oglądanie kartonów p. Karola Kremera, w których on przed laty kilku odbywając podróż po okręgu, wiele tego rodzaju budowl naszkicował. A gdy dziś Redakcya *Czasu* zakład swój urządzeniem pras litograficznych powiększyła, życzyćby należało, by pogląd tak ważny na dawne polskie a może i słowiańskie budownictwo, obszerniéj przez znawców mógł być traktowany.

W Czechach, w Morawie, u Słowian węgierskich widziałem wioski po większéj części murowane, ubożsi jeźli nie z palonéj cegły z surówki domy swe stawiają. Ale nasi polscy i ruscy włościanie do murów jakoś przywyknąć nie mogą. W murowanych domach mieszkać nie umieją. Nawet karczmę wolą drewnianą niż murowaną. Chałupę chłop sam sobie stawia, podobnież piec i komin; ściany baba bardzo zręcznie gliną obrzuca, ręką gładzi i bieli. Z murem już więcéj zachodu, już do naprawy tynku trzeba i wapna i piasku, trzeba zatrzeć porządnie, a jeżeli gzemsik lub choćby najprostsza ozdóbka architektoniczna odleci, jakże temu zaradzić? bo o użyciu murarza nasz chłop ani myśli, to luksus niesłychany! — Dla tego też wszelkie tego rodzaju próby najniepomyślniéj wypadają. Wystawił przed laty kilkudziesiąt śp. hr. Arthur Potocki kilka domków dla włościan w Krzeszowicach — po upływie lat kilku aż przykro było na ich powierzchowność patrzeć, ostatecznie więc piewotnego celu zaniechać musiano, i domki na inny cel obrócono. Są karczmy murowane po traktach, a kilka nawet np. na trakcie z Krakowa do Warszawy bardzo ozdobnych — proszę im się dziś przypatrzyć jak wyglądają, a proszę wejść do nich.

Zdawałoby się z tego, że budynki drewniane nad murowane przenoszę, wcale nie — dowodzę tylko, że lud nasz więcéj czuje się swojskim w drewnie, więcéj do niego nawykł, więcéj do niego pociągu czuje. Że epoka teraźniejsza jest walką muru z drewnem, a ja życzę murowi by zwyciężył, i nawet przekonany jestem, że zwycięży. Drewnu zaś życzę, by się drogą *Czasu* i jego litografii uwieczniło, jak archeologiczny zabytek.

Wracając się do Kleparza, nie masz nadziei, by miejsce zgorzałych znów drewniane domy zajęły — na szczęście jednak, pozostało dość wiele, by z nich o dawnym sposobie budowania coś wyciągnąć się dało.

I z przeznaczenia Kleparza, i z jego konstrukcyi wynika, że najwięcéj starych domów było zajezdnych. Ich budowa i rozkład bardzo proste. Wystawmy sobie ogromną sień przykrytą dachem, to pierwszy zawiązek. W téj sieni, pod tym dachem, jak się zdaje w różnych epokach i stósownie do potrzeby, robiono przepierzanki, zkąd powstawały różnéj wielkości i kształtu stancye, izby, izdebki, komórki a nawet chlewiki. Przepierzanki te, jako z ogółem budowli nie zrosłe, uległy i dotąd ulegają najrozmaitszym przeistoczeniom, w ciągu roku z jednéj stancyi robią się dwie, lub ze dwóch jedna — z mieszkania chlew, stajenka lub odwrotnie. Niema się czemu dziwić, po tylu i tak rozlicznych klęskach; jakim Kraków a szczególniéj Kleparz ulegał, nie budowano na trwałość, ale raczéj, by tymczasowe mieć schronienie. Cudem raczéj nazwać, że tak wątło stawiane budowle do naszych przechowały się czasów. Podziwiać wytrwałość i przebiegłość właścicieli i majstrów, któ-

te wydają 2,145,064 salm (2 hektolitry), z których 203,207 przeznaczone są do wywozu za granicę.

Sycylia w dobrym roku daje oliwy 150 do 160,000 kantorów palermitańskich czyli od 24 do 30 milionów funtów. Okolice Palerma, Messiny i Katano najobficiéj produkują oliwę i w najlepszym gatunku; téj dziś w Liwerpolu za 2030 funtów 45 fnt szt., w Marsylii 125 funtów płacą fr. 72.

Drugie miejsce po oliwie w szeregu płodów krajowych, trzyma jedwab z Messiny i Katano, produkcya jego roczna na 200,000 funtów; potem siarka dająca dochodu około 10 milionów; marzanna (garance) któréj wywóz w 1855 obliczany na wartość 3 milionów, i nakoniec wina z Marsalla, gdziej od niejakiego czasu znaczne zaprowadzono ulepszenia. Przywiezione szczepy winnic z Francyi i z Madery, staranniejsza uprawa i fabrykacya, nadały winom Marsalla wyższą cenę. Obecnie już same winnice z okolic Marsalla niewystarczają żędaniom z zagranicy i miejscowi winiarze przywożą inne z Mazzora, Castelvatracco i Riposto od stóp Etny i mieszają je ze swojemi, dodając spirytusu do win przeznaczonych do Anglii i Ameryki. Przed chorobą winnic wysyłano rok rocznie 45,000 beczek, w r. 1855 już tylko 19,000. Na ten rok obiecują sobie Włosi wielki urodzaj.

Wywóz oliwy w r. 1855 szacowany był na 24,280,000 fr., jedwabiu na 17,508,000 fr.

Statków parowych od 1 stycznia 1856 było 8988, obejmujących w swéj miąszości 212.966 beczek. Od roku 1825 liczba ich wzrosła o 134%, a kiedy Neapol w onym czasie niemiał ani jednego statku parowego, dziś ich liczy 16. Budowy okrętów dopełniają się w portach Mela, Piono, Castellamare, Procida, Vico-Equense, Gaeta. W r. 1855 przybiło i odpłynęło z portu Neapolitańskiego 7,713 okrętów o 970,000 beczkach; z tych 2551 było obcych. Z ogólnéj wartości wywiezionych towarów za granicę Austrya wzięła w 1855 za 3,146,000 fr., Rosya za 6 milionów fr.

W okolicach Neapolu 40,000 robotników zajętych jest fabrykacyą bawełnianą i lnianą, gdzieindziéj rzadkie są fabryki.

Węgiel ziemny przychodzi z Anglii, cukier i kawa z Holandyi.

Jakimże karłem wydaje się królestwo Obojéj Sycylii w obec olbrzyma W. Brytanii, który w r. 1855 do swoich portów

przyjął	28,265 okręt.	na 7,017.688	beczek razem
wysłał do obcych	37.038	„ 8,352,577.	
łącznie	65,303	15,370,265.	

z téj liczby same porta Szkocyi: Glasgow, Greenock, Leith, Dundee etc. miały u siebie 9074 okrętów. Glasgow otrzymał wina 13.170 hektolitrów: portugalskiego 6219, hiszpańskiego 5235, francuskiego 724; rumu, spirytusu, wódki 9165 hektolitrów.

Podług dziennika *Annales des Mines* roczna produkcya żelaza królestwa W. Brytanii wynosi 3,069,838 beczek (każda o 2030 funtach). W Szkocyi w r. 1806 rachowano tylko 18 pieców, dających 22,840 beczek żelaza, dziś ich jest 154, produkujących 842,000 beczek, z których 243,000 idzie za granicę.

Najniższe ceny w przeciągu lat 15 były żelaza lanego za beczkę (tonne) Ł. 2, bitego Ł. 5, 7, 6 w r. 1851, w roku przeszłym doszły do Ł. 3, 14 i do Ł. 8; 13, 9. W marcu b. r. cena żelaza i blachy podskoczyła o 6 fr. 25 cent. na tonnie.

Jest w Glasgowie 8 fabryk porcelany i fajansu, pracujących 2000; ich zarobek średnio-proporcyonalnie 15 fr. tygodniowo. Wyroby szacowano na 3 mil. fr. i dobrocią swoją nieustępują sławnym z fabryk Staffordshire pochodzącym. Kryształowe fabryki produkują milion fr. wartości, robotnik zarabia tygodniowo 23 fr. 75 cent, mniéj zatém o 15 fr. od fabrykanta prostych pospolitych butelek.

Portowe miasta Hamburg i Brema największy handel prowadzą z Anglią. Lubeka zaś ze Szwecyą i Norwegią. Do portu hamburskiego przybiło i odbiło w r. 1855 okrętów 9155. Handel przywozowy wynosił 993,689,000 fr., wywozowy 951,679,000, razem około 2 miliardów, z których na Anglią przypada 409 mil., na Danią 257 mil. fr. Hamburg posiada własnych okrętów 448, statków parowych 11, do transatlantycznéj żeglugi 14, dwa jeszcze Borussia i Hammonia budują się w téj chwili w Szkocyi i przeznaczone są dla komunikacyi z N.-Yorkiem.

Brema miała w swych portach 3289 okrętów; jéj handel ogólny wynosił 423,419,000 fr.

Lubeka traci z każdym rokiem na liczbie przybywających do jéj portu okrętów. Kiedy w r. 1854 było ich 2125, w następnym miała już tylko 1930, jeszcze mniéj w roku upłynionym, a i w téj liczbie było 366 statków parowych.

Ludność Grecyi była przed dwoma laty 1,043,153 mieszkańców. Biedny to kraj, niemogący wyżywić i téj małéj liczby osób. Ziemia nieurodzajna z 6½ mil. kilos zboża, zabiera połowę na nowe zasiewy, niezostawując jak miarkę 6 kilos na osobę, co gdy wystarczyć nie może, rok rocznie wydaje 12½ mil. fr. na sprowadzenie zboża z zagranicy. W r. 1856 miała Grecya swoich statków handlowych 5052, noszących 300,000 beczek. Statki te prawie wszystkie są budowane w Syra.

Główną jéj produkcyę stanowi jedwab z Andros i Finos na Cykladach, wcześnie zakupowany do Marsylii przez kupców z Syra; w roku zeszłym sprowadzono go 360,000 funtów. Kompania angielska za opłatą roczną rządowi 400,000 drahm wynosi rocznie szmerglu (kamienia do polerowania klejnotów) około 40,000 centnarów. Szmergiel z Naxos lepszy jest od smyrneńskiego, a najlepszy kopie się w Coxaki. Anglicy mają prawie monopol rodzenek z Koryntu i te dopiero z Anglii przychodzą do Francyi. Czytałem raport p. Alberta Gaudry z listopada 1856 do rządu francuskiego, w którym zachęca spekulacyą, aby zwróciła uwagę swą na niektóre płody Grecyi, korzystnie mogące być użytemi we Francyi, już to dla swéj dobroci, już dla nader niskich cen. I tak marmur z Paros na statuy sprzedaje się metr kubiczny fr. 250; biały z Pentiliku dowieziony do portu Pirejskiego 447 fr. 50 cent., kopalnie Peuklika dostarczyły przed wieki swego marmuru do budowy Partenonu. Puzzolona równająca się dobrocią neapolitańskiéj, sprzedaje się po 7, 8 cent. za 50 funtów. Wełna z Missolungi, Patras, Naupli, uważana za lepszą od rosyjskiéj, płaci się 50—80 cent. za 2 funty. Figi z Kalamata mniéj dobre jak smyrneńskie, ale daleko od nich tańsze. Prócz tych płodów ma jeszcze Grecya czerw. cynober w Liwadyi (2 funty 20 fr.), próbowano go w r. 1855 w Gobelinach i okazał się wybornym. Magnezyą, marzannę zbierają nad brzegami jeziora Kopaes. Eubea, Termopile, Megalopolis w Akarnanii mają kopalnie węgla ziemnego. Siarka znajduje się na wyspie Milos, złoto w Seyros, Naxos, Tinos, żelazo prawie wszędzie, tak w Peloponezie, jak w Helladzie, jak na wyspach, najlepsze w Mistra pod Spartą i w Vervene przy Haios-Petros.

Ze starego świata przeskoczmy do nowego i chwilkę zatrzymajmy się nad Brezylią, różną tem od innych południowych krajów Ameryki, że się w niéj powoli ustala porządek, a konstytucyjna forma rządu ułatwia rozwój cywilizacyi. Ludność Brezylii w r. 1856 wynosiła 7,677,800. Najludniejsze prowincye są Minas Geraes, Rio Janeiro i Bahia. O przesławnych jéj kopalniach złotych niemasz już mowy. Miny Tury-Assu i Guarapi zbladły przed słońcami Kalifornii i Australii, i mieszkańcy znaleźli większą korzyść w wydobywaniu węgla w Rio Grande i w nowo-odkrytéj kopalni nad rzeką Ratos. Postęp handlu i kultury niełatwy w kraju, gdzie jak w Sycylii wszystkie transporta mułami odbywać się muszą; wszakże rozpoczęto już kolej żelazną z Rio do prowincyj Merias, jest jéj 10 mil z przerwami bezustannemi. Kompania zwana *Uniao e industria* bije drogę z Rio do Minas; inna kompania kolonizacyjna Munury, brzegi téj rzeki stara się przystępniejszemi uczynić. Jest kolej żelazna z Bahia do Fernambuku na wpół wykonana; projektują inną do prowincyj St. Paulo.

W 1855 były 2 kompanie statków angielskich i jedna portugalska do komunikacyi z Europą; z dwóch pierwszych jedna upadła w roku zeszłym. Portugalska z dwoma parostatkami korzystne robi interesa. Spodziewają się nowych kompanij, zawięzujących stosunki z N.-Yorkiem, Antwerpią i Hamburgiem.

Emigrujących do Brezylii było w 1855 23,000 w téj liczbie samych Portugalczyków 9724. Zeszłego roku przybyło 500 Hińczyków, ale ci dla potrzeb krajowych uznani za nieprzydatnych. Handel murzynami upadł prawie zupełnie, a gdy od ukazania się cholery zmarło tych nieszczęśliwych 60,000, dziś murzyn sprzedaje się 5000 franków.

Ciekawe bardzo pisemko pod tytułem *le Caffé du Brésil* wyszło w roku zeszłym, zawiera interesujące szczegóły o handlu kawianym. Nowo-Yorkczanin w 1822 ani chciał słuchać o kawie z Brezylii, kładł ją niżéj St. Domingo, Cuba; nieuszło lat 11, już importacya kawy do Stanów Zjednoczonych ⅓ częścią należała do Brezylii, a w 1854 182,473,853 funtów, w 1855 238,214,533 sprowadziły jéj z tego kraju. Wszystkie kraje produkujące kawę, dostarczają rocznie 530 mil. funtów, a wedle wnioskowań spekulacyi na rok bieżący zabraknie dla ogólnéj konsumcyi 100 mil. funtów.

O rękodziełach w Brezylii nie masz mowy. Uprawa jedwabiu nieco się rozszerza. Budowaniem okrętów zajmują się czynnie; dawniéj pracowało 400 rzemieślników dziś jest 622, a między nimi 441 wolnych.

Dzisiejszy *Monitor* donosi o zamierzonéj podróży Cesarstwa do Osborne dla odwiedzenia królowéj Wiktoryi. Żeby mieli jechać do Manczester nie zdaje się być rzeczą podobną, bo organ rządowy wyraźnie zapowiada, że tylko udają się do Osborne. Książę Napoleon (pod imieniem hrabiego de Meudon), wsiadł wczoraj w Hawrze na parostatek „Reine Hortense" i odpłynął do Anglii. Towarzyszy mu w téj podróży hr. Ksaw. Br.

Wczoraj dla zabawy księżnéj Wor., pan Hume miał odzyskać utraconą władzę czarodziejską i popisywać się ze swoją nauką czy sztuką. Jeśli się mu nie uda, jeśli duchy nie będą mu posłuszne, on ma łatwy sposób wytłumaczenia się, zwalając winę na którego z obecnych podejrzanego o palenie cygara. A któż dzisiaj cygara nie pali. Korespondenci wasi nie zaniedbają donieść, gdyby co zaszło na sesyi wieczornej nadzwyczajnego.

W cyrku olimpijskim odgrywają na koniach *piosnki Beranżera*, właśnie w chwili, kiedy sam lutniarz dogorywa, samotny, na ręku lekarzy, którzy przez wzgląd na chorego nie dopuszczają do jego komnaty licznych przyjaciół. Tylko w mieszkaniu jego przy ulicy Vendome, może każdy u odźwiernego odczytać biuletyn podpisany przez lekarza: ostatni jest téj treści: „P. Béranger ma się lepiéj. Spał przez część nocy." Podpisano L. Jabin, doktor.

Władza sądowa w Paimbeuf (Saine inf.), wzywa po raz ostatni mających prawo do sukcesyi po zmarłym Teofilu Olszańskim.

Paryż 6 lipca.

Y Tak skwapliwie wyglądany okręt z wiadomościami indyjskiemi, jeszcze nie przybył do Anglii; liczą niecierpliwie dni i godziny, a kiedy lud i krewni służących w Indyi urzędników utyskują i narzekają, rząd krząta się czynnie. Dwa pierwsze oddziały przygotowanéj w pomoc 14,000 armii angielskiéj już odpłynęły i pozostałe półki odpływają codziennie. Posiłki te przybędą do Delhi aż we wrześniu, a zatém nie w porę, bo albo już po stłumieniu tamecznego powstania, albo w razie gdyby rokosz wziął większe niż dotąd rozmiary, zatem nieulęknie się 14to-tysięcznéj garsztki. Jenerał Anson spieszący z Lahory, na czele 5 czy 6000 Anglików, musi już być pod murami Delhi, na nim leżą główne nadzieje królowéj Wiktoryi, ku niemu najwięcéj oczu patrzy. Bo też nie idzie tu tylko o same odebranie Delhi. Idzie o wiedzę czy mieszkańcy Pendżabu, którego stolicą Lahora, pomogą albo przeszkodzą zbuntowanym sipahom i ogłoszonemu przez nich cesarzowi? Część północno-zachodnia Indyi zawiera najbitniejsze i najniebezpieczniejsze dla Anglików ludy, a właśnie miasta téj części, Barakpur, Behrampur, Mirut, Delhi, Umballah, Laknan, dowiodły już że nie chcą dłużéj nosić europejskiego jarzma. Już *Morning advertiser*, *Times* i inne dobrze zawiadomione dzienniki angielskie, wspólnie z dziennikami indobrytańskiemi wskazują na ten punkt, jako najważniejszy pod względem strategicznym. Ani wystawić sobie możecie z jakim gorączkowym pochopem, przebywający w Paryżu Anglicy wczytują się w najdrobniejsze szczegóły prywatnych listów z Indyj, z jaką radością opowiadają że w Firuzpur 13go maja dwa pułki sipahów zachowały wierność i pomogły europejczykom rozproszyć 45ty pułk sipahów nieposłusznych; że 14go maja także w Firuzpur, konnica hindyjska niepozwoliła piechocie sipahów zająć twierdzy firuzpurskiéj etc. nie tają wszakże iż arsenały złupione w Mirut i w Delhi miały kilkaset tysięcy karabinów i szabel, i że wszystka broń ta rozdana krajowcom; że nie mają jeszcze wiadomości z Ud; że po za rzeką Sutledz, lud widocznie się burzy etc. Imiona te i inne miejscowości Indyj, tak jeszcze nie dobrze znajome polskim czytelnikom, że nie od rzeczy będzie skreślić tu ogólny rys politycznéj organizacyi w Indobrytańskich posiadłościach, rys który rozwiniemy, jeżeli tam powstanie potrwa dłużéj. Na dzisiaj dosyć przypomnieć sobie że:

Administracyą Indyj trudni się ośmnastu dyrektorów naznaczonych przez indobrytańską kompanię i mieszkających w Londynie. Ci dyrektorowie znoszą się z rządem, ale są wybierani z łona 2000 akcyonaryuszów kompanii i głównie czuwają nad jéj bytem. Oni to naznaczają nie tylko wszystkich urzędników w Indyach, stanowią o wszystkich zarządach tamecznych, zawiadują dochodami i wydatkami Indyi, ale nawet mianują jenerałów i oficerów wojska sipahów. Wojsko to nie jest niczém innem jeno garnizonem państwa mającego przeszło 3,500,000 kwadr. kilometrów powierzchni i 160 milionów mieszkańców. I to wszystko słucha rozkazu jednéj, prywatnéj, kupieckéj kompanii. Ogromne to państwo rozdzielono na cztery prezydencye, noszące imiona stolic swoich: Kalkuta, Madras, Bombaj i Agra. Każda prezydencya dzieli się na powiaty i słucha prezydenta, którzy przyjmują rozkazy dyrektorów, przez pośrednictwo naczelnika swego, mieszkającego w Kalkucie. Każdym powiatem zarządza osobny urzędnik noszący tytuł kolektora. Rząd angielski ma tam swoje wojsko *royal army*, od 20 do 30,000, złożone tylko z Anglików i europejczyków i płaci mu ze swoich dochodów. Kompania niema żadnéj władzy nad tą zbrojną siłą, ale trzyma do 260,000 sipahów, to jest na jéj żołdzie Indyan, uorganizowanych po europejsku. Oficerowie sipahów, od jenerała do kapitana, są Anglicy, od kapitana i niżéj, mogą być albo Anglicy, albo Indyanie. Zdawałoby się, na pierwszy rzut oka, że zawód wojskowy, gdzie ludzie różnych usposobień i charakterów, żyjąc codziennie razem, łączą się i bratają, że mówię zawód ten, jest polem zbliżenia się europejskiéj ludności z azyatycką i zręcznością wyzucia się ze wzajemnych przesądów i uprzedzeń. Tak by to być powinno, ale tak nie jest. Anglik wszędzie i zawsze jest Anglikiem, nie traci bynajmniéj wzgardy swojéj i wstrętu do Indyan i co chwila im przypomina czynem i słowem że panuje, że *vae victis*. Porucznik angielski sipahów, udaje że słucha kapitana indyjskiego, wtedy tylko gdy obaj stoją pod bronią i w czynnéj służbie. Poza szeregiem, ma sobie za hańbę poufalić się z indyjskim kolegą i pomiata nim jako barbarzyńcem i nieukiem; nawet nie raczy doń przemówić jak do towarzysza. Nie ludzki, bo nie chrześciański ten systemat kładzie nieprzełamaną przegrodę między dwiema rasami. W świecie handlowym jeszcze gorzéj. Handel niebogaci Indye, ale Anglią kosztem Indyi. Słowem wszędzie rozbrat, a taki stan rzeczy nie może przyczynić się do uśmierzenia wybuchu niezgody od dawna istniejącéj. Anglicy przyznają się do tego, że istotnie odpychali zawsze Indyan i nie szukali z nim i spółuczucia, ale na obronę swoją mówią, że i przed nimi między panem mongolskim a sługą indyjskim, podobnież nie było moralnéj spójni, i że dzisiaj rokosz niewywołany ani suchością i egoizmem Anglii, ani chciwością jéj kupców, ani żadną religijną lub socyalną pobudką, tylko jedynie intrygami Rosyi, „któréj polityka" iż użyjemy słów *Morning-Post* (2go lipca), „potrafiła zapalić pożar w Persyi głowniami niedogorzałemi w Sebastopolu i umiała z brzegów Amuru wywołać zniewagę wyrządzoną okrętom angielskim w Kantonie." To pewna, że Rosyę nie bardzo smucą rozruchy w wojsku sipahów, i że Anglicy z nowych posiadłości swoich w Hindukusz, nie wesoło poglądają na płynący stamtąd Dżejhun (Oxus) do morza Aralskiego. Nic więc dziwnego że podejrzywają i żalą się.

Paryż 6 lipca.

B. Niktby się tego niedomyślił, że w wielkiéj Kabylyi wśród gór Juriura tam właśnie gdzie Francuzi bój teraz krwawy wiodą jest osada zajęta jedynie fałszowaniem monety. Pokolenia Beni Jeni sąsiadujące z Beni-Raten (dziś już uległe) zajmują się wyłącznie od 200 lat tym występnem rzemiosłem. Fabrykują sztuki złote i srebrne wszystkich narodów, ale głównie też francuskie i hiszpańskie. Używają do odlewania form glinianych i rozmaitych innych narzędzi. Fabrykacya jest bardzo zręczna trudna do rozpoznania. Rzecz szcze-

---

rzy te domy po okna w ziemię zapadłe, te pogięte ściany, te pokrzywione dachy od roku do roku podpierają i utrzymują, nie z zamiłowania starożytności wynikłéj z czytania rozpraw archeologicznych pana Ł., ale z téj prostéj przyczyny, że w razie zwalenia się, rząd na postawienie nowego domu z drzewa nie zezwoli, tylko nakaże murować lub sprzeda przez licytacyą.

Jak skutkiem troskliwości wysokiego rządu, Kraków zostawszy ogniskiem znacznéj części kraju, podniósł się materyalnie, o czem najlepiéj powiększenie się jego ludności a ztąd niezwyczajna drogość mieszkań, przekonywają, tak podobnież i Kleparz przytykając tuż do kolei żelaznéj, gdzie dziennie kilkuset robotników pracuje, a każdy z nich jak najbliżéj dworca radby mieszkał, żądaniom nastarczyć nie może. Już dzisiaj mało w którym z owych dawnych zajezdnych domów, miejsca na zajazd pozostało, natomiast mnóstwo stancyj, stancyek i stancyjeczek, a przemysł i z zewnętrznéj przestrzeni korzystać umie. W pierwszym roku, daje się daszek przed oknami, daszek nieco większy a więc dla mocy po rogach na słupkach wsparty. Wszak daszek nad oknami od słońca, to taka rzecz niewinna, że go każdemu wolno postawić. W ciągu zimy sposobi się cegła i glina, wszak do reparacyi pieców i cegły i gliny potrzeba. Z wiosny, nagle jakby czarodziejską rózgą dźwiga się mur bez fundamentu bo to zbytek, i w jednym dniu aż pod daszek podchodzi, tym sposobem w dni 3 powstaje nowa sień, a z dawnéj robi się apartament. Sam byłem świadkiem takiego cudu i pomyślałem sobie, no za nic Wiedeń; tam na zbudowanie *Carl teatru* potrzebowano 3 miesiące, a tu za 3 dni masz nową sień i nowy pokój.

Słowem, że we względzie architektury taniej, Kleparz jest niezrównanym, a potrzeba mieszkań i chęć dogodzenia żądającym tak wielka, że bardzo być może, iż wkrótce doniosę jak na Kleparzu sienie pozamieniano na mieszkania i wynaleziono sposób obchodzenia się nadal bez nich.

Wielkie miasta cierpią zwykle niedostatek wody, brak jéj w Warszawie, brak w Wiedniu, brak w Paryżu i Rzymie. Stąd jeszcze Rzymianie budowali sławne aquaedukty czyli wodociągi. Wiedeń zaopatruje swe fontanny wodą z okolic Kahlenberga, mniej szczęśliwie położona Warszawa filtruje Wiślaną wodę a wypędziwszy w górę za pomocą maszyny parowéj, rozprowadza po mieście. Urządzenia pomp wodnych w Marly dla zasilania Wersalu i jego ogrodów przez długi czas były podziwiane i niemal między cuda świata liczone. Najwięcej atoli celowi i duchowi czasu odpowiada w tym wieku upowszechnione wiercenie świdrem ziemnym, jak to Paryżanie w Grenelle zrobili.

Kraków licząc się do miast pierwszego (?) rzędu, wraz z niemi na niedostatek wody utyskuje. Wyjąwszy Zamek i jego okolice, gdzie studnie w skale bite, dostarczają wody równającej się źródlanéj, reszta miasta pije wodę zaskórnią, a więc miękką, w smaku nieco do deszczowej podobną.

Przed laty 7 lub 8 szanowny obywatel tutejszy protomedyk Jakubowski, przeznaczył dość znaczną kwotę na rozbiór chemiczny wód z różnych punktów miasta. Pokazały się niejakie różnice co do ilości różnych gatunków soli w nich rozpuszczonych, o ile nam jednak wiadomo, trudno było jakich ostatecznych rezultatów ztąd wyprowadzić.

Były senat krakowski także zajmował się kwestyą nawodnienia miasta. Zamierzano sprowadzić wodę z obfitych źródeł w Olszanicy. Za dawnéj Rzeczypospolitej czasów istniał w okolicy Zamku rurmus, z którego wodę drewnianemi rurami po mieście rozprowadzano, przy kopaniu kanałów, często szczątki starych rur od wspomnionego rurmusu natrafiać się zdarzało.

Z postępem czasu zaniechano myśli prowadzenia wody z Olszanicy, a chwycono się nowego sposobu wiercenia świdrem i istotnie około roku 1831 lub 1832, wystawiono budę na Kleparzu i wiercieć rozpoczęto, bijąc trąby drewniane kafarami; ale uparte trąby tylko do pewnéj głębokości poszły w ziemię, dalej ani rusz! Stwierdziło się odwieczne przysłowie, że na upór nie masz lekarstwa, przeklęte trąby wolały się dać potrzaskać, na kawałki połupać, niżeli choć jeden cal głębiej pogrążyć w ziemię. Tym sposobem przedsięwzięcie to, świetnie pomyślane, spełzło na niczem.

A jaka szkoda! trochę więcej cierpliwości, więcej znajomości rzeczy, a Kraków o lat kilkanaście byłby wyprzedził Paryż i jego sławną studnię w Grenelle. Miejsce wiercenia na Kleparzu, było bardzo dobrze pomyślane; bo Kleparz leżąc o parę sążni wyżej Krakowa, woda tryskając w górę otworem świdrowym, na każdy punkt miasta według potrzeby i upodobania mogła być doprowadzoną.

Tu widzę jak nie jeden z szanownych czytelników, doszedłszy do tego miejsca mej korespondencyi, zamyśli się i powie, a... byłaby to rzecz bardzo dobra, taka fontanna na Kleparzu, ale.... czy to prawda? Jeżeli tam gdzie indziej są takie studnie, czyby się to u nas udało...? Czy Kraków jest tak położony, aby w nim studnie artezyjskie wiercieć można? We Francyi i w Artezyi co innego, tam od wieków wiedziano, że byle dziurę wywiercieć to i woda z niéj jak z fontanny tryszcze, że się w Paryżu udało, ależ Kraków nie Paryż, ani gmina krakowska tyle pieniędzy na wyrzucenie nie ma co paryska.

Przedmiot ten jest tak ważnym, że rozbiorowi jego pod względem teoretycznym i praktycznym, warto parę wierszy poświęcić, chociaż wiem, że mając haniebny zwyczaj rozszerzania się nad wszystkim, co do mnie należy i nienależy i poczynania *ab ovo*, czyli po polsku od stworzenia świata, stanę się niewinną przyczyną, że niejeden z szanownych czytelników uśnie przed czasem, tem bardziej, iż wcale nie żartuję mówiąc, że zacznę od początku świata. (D. c. n.)

gólna, że fałszerze są pogardzani we własnym kraju przez Kabylów. Strzegą się wypuszczać w obieg monety fałszowanéj w granicach posiadłości kabylskich i tylko przez pośredników przedają z 25% straty na targach w Maroko, Tunis, Algierze, Bonie, Konstantynie i t. d. W haraczu wypłacanym przez rozmaite pokolenia rządowi francuskiemu często napotykać się dają fałszywe sztuki. Za rządów Deya fałszerze schwytani na gorącym uczynku bez procesu i wyroku śmiercią karani bywali. W 1828 roku jeden *aga* turecki zatrwożony wielością kursującéj fałszywéj monety kazał uwięzić ajentów pokolenia Beni-Jeni przybyłych na targi do Algieru, Bony, Konstantyny, Bougie i t. d. Zagroził śmiercią jeżeli nie wydadzą form i narzędzi fabrykacyi. Pozostali w domu bracia z obawy wydali wszystko czego żądał aga, ale mu się oprócz tego dość opłacić musieli. Zniszczenie narzędzi jak się pokazuje nie zniszczyło fabrykacyi. *Journal des Debats* któren wszystkie te szczegóły z opisu jenerała Daumas długo w Algieryi zamieszkałego czerpie, robi zapytanie czyby nie było stósownem teraz kiedy Francuzi zdobyli główne siedlisko (wieś Al-el-arba) szkodliwego przemysłu, a wkrótce staną się panami całéj krainy, czyby nie było stósownem w masie przesiedlić ludność dwóch wsi, złożoną z samych fałszerzów? Druga wieś nazywa się Ali-Azovum. Marszałek Canrobert za bytności swojéj, w Algierze już podobnego chwycił się środka względem pokolenia które nieustannie buntowało się.

Ogród zimowy wkrótce rozebrany zostanie. Kupiony został przez towarzystwo własności nieruchoméj ulicy Rivoli. W miejsce ogrodu będzie ulica, którą po obu bokach zobowiązał się zabudować p. Pereire, prezes tego towarzystwa. Ogród kupiony został za cztery miliony franków. Ta suma wydana jedynie dla zyskania przestrzeni na zrobienie ulicy, którą dopiero po bokach ozdobią budowle, jest dostateczną miarą rosnącéj wartości gruntu w Paryżu.

Tymczasem giełda zawsze w tym samym stanie odrętwienia, przerywanym kiedy niekiedy niczem nieusprawiedliwionym popłochem. Likwidacya czerwcowa była tak ciężką, jak dawno nie pamiętają. W początku lipca dużo towarzystw żądało zaliczeń. Wyrachowano, że suma wpływów do kas kompanij kolei żelaznych i innych przedsięwzięć wynosi 70 milionów. Wszystko to nie jest bynajmniéj zdolne podnieść kursu papierów. To też renta w końcu czerwca była już (trzy-procentowa) na 66 i 80 centimów. Inne papiery spadły jeszcze niżéj. Tylko jedne akcye kredytu nieruchomego (Credit foncier) trzymają się w jednakowéj cenie, to jest 50 franków wyżéj nad nominalną wartość.

Towarzystwo kredytu nieruchomego nie żyje samą subwencyą rządową, jak to nadmienioném było w korespondencyi paryskiéj *Czasu* z dnia 2go lipca. W jakimże bowiem celu rząd tak przezorny jak francuski, mający skarb wcale nieprzesilony kapitałami, w jakim celu mówię rząd taki miałby wspierać kogo przez przeciąg lat 5ciu? Dawana kilkudziesiąt akcyonaryuszom subwencya rządowa nie kapitałem ale procentem, przykłada się do udzielania prym, które losem między posiadaczy obligacyj czyli listów zastawnych cztery razy na rok rozdzielane bywają. O tém doskonale wiedzą kapitaliści i niekapitaliści w Paryżu. Ale rzeczą jest konieczną, żeby wiedzieli w Krakowie i w Polsce. Są tam tacy, którzy mają umieszczone kapitały, czyli to w obligacyach czyli też w akcyach towarzystwa kredytowego nieruchomego. Nie słusznąby było rzeczą, aby mylne twierdzenie z niechcenia rzucone nadaremnie ich trwożyło.

Monitor wczorajszy na czele części nieurzędowéj donosi, że Cesarstwo Jchmość francuscy zrobią wizytę królowéj angielskiéj w Osborne, ale na tém się ograniczy ich wycieczka. Cesarstwo zachowają ścisłe incognito.

Książę Napoleon wsiadł na fregatę „Reine Hortense" w Hawrze i popłynął do Anglii, Szkocyi i Irlandyi dla rozrywki, jak twierdzi *Monitor*. Książę podróżować będzie pod imieniem hr. Meudon. Jenerał Reibell dowódzca dywizyi militarnéj w Strasburgu, wysłany przez Cesarza Francuzów dla powitania Cesarza Aleksandra i minister francuski w Karlsruhe, mieli u tegoż Cesarza posłuchanie w Baden i byli jak najuprzejmiéj przyjęci.

Opozycya na wyborach dodatkowych odbytych onegdaj i wczoraj odniosła zupełne w trzech okręgach Paryża zwycięztwo.

W trzecim okręgu jenerał Cavaignac miał 10,950 głosów przeciw p. Germain Thibault, który miał tylko 9967. Jenerał Cavaignac ogłoszony deputowanym.

W czwartym okręgu p. Olivier miał 11,005 kresek przeciw kandydatowi rządowemu p. Varin, który miał 10,006. P. Olivier były komisarz rzeczypospolitéj z 1848 roku mianowany został deputowanym.

W siódmym okręku p. Darimon były współredaktor w r. 1848 dziennika *La Voix du Peuple*, przyjaciel i współpracownik Prudhona, otrzymał 10,485 kresek przeciw kandydatowi rządowemu p. Lanquetin, który miał tylko 9676; — został więc ogłoszony deputowanym.

Wybory te wiadome wczoraj wieczór sprawiły zły bardzo skutek na giełdzie małéj *Passage de l'Opera*. Spodziewają się wielkiego zniżenia kursów.

Wiedeń 10go lipca. Dziś miał nastąpić wyjazd króla Imci Pruskiego. Wczoraj król wraz z W. księżną Szweryńską był na obiedzie u N. Państwa, na którym oprócz członków rodziny cesarskiéj znajdowali się najwyżsi urzędnicy państwa, kilku jenerałów, tymczasowy poseł pruski hr. Flemming, adjutant króla bar. Manteuffel i poseł meklemburski baron Bülow. W. księżna Szweryńska zabawi tydzień cały w Wiedniu. Książę Modeny przybył wczoraj wieczór do Wiednia i stanął w pałacu esteńskim. Księżna Parmy onegdaj przybyła do Wenecyi, udając się do Frohsdorf.

Królestwo Polskie.

Gazeta rządowa ogłosiła ukaz cesarski jeszcze 26go maja podpisany a zmieniający dotychczas obowiązujące przepisy ukazu 1835 r. o pobieraniu pensyj emerytalnych przez osoby wyjeżdżające za granicę, a stanowiący, iż osoby te na pewien czas mogą pobierać pensye emerytalne bez osobnego na to pozwolenia, aż do upływu sześciu miesięcy swego za granicą pobytu. W razie dłuższego przebywania za granicą, pensye emerytalne tylko za pozwoleniem namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskiem płacone im być mogą. Jeżeli zaś chcą przebywać za granicą czas nieokreślony, potrzebne jest cesarskie pozwolenie na płacenie im pensyj emerytalnych.

Taż sama gazeta podaje świeże rozporządzenie względem przyjmowania uczniów do uniwersytetu kijowskiego zwanego dzisiaj uniwersytetem ś. Włodzimierza. Na mocy ustawy wydanéj w 1842 roku przez Cesarza Mikołaja, mogli być do uniwersytetu tego przyjmowani tylko uczniowie, którzy ukończyli z postępem kurs całkowity w gimnazyach lub równych im zakładach naukowych. Ustawa wydana teraz przez Cesarza na przedstawienie głównego zarządu szkół, zmienia powyższe postanowienie i rozszerza przystęp do uniwersytetu; albowiem rozkazuje przyjmować do uniwersytetu kijowskiego nie tylko młodzież, która pobierała nauki w gimnazyach lub równych im zakładach naukowych, lecz i taką która odebrała wychowanie i wykształcenie w domu, pod warunkiem, jeżeli ta młodzież zda w zadawalniający sposób przepisany egzamin a zwierzchność uniwersytecka będzie miała należyte zaświadczenie o ich moralności.

Włochy.

Monitor toskański podaje pod d. 3 lipca następujące postanowienie królewskie:

My Leopold z Bożéj łaski itd. Chcąc wyjątkowém zaostrzeniem surowości zapewnić o ile można spokojność miasta Liworna i bezpieczeństwo jego mieszkańców silnie zagrożone zamachem z d. 30 czerwca wieczorem; po wysłuchaniu Rady ministrów, rozkazaliśmy i rozkazujemy aby w rzeczoném mieście i przyległym porcie, w terytoryach okolicznych w przestrzeni milowéj i w całéj dalszéj części rzeczonego terytoryum położonego w delegacyi portu, były zachowywane aż do nowego rozkazu poniższe rozporządzenia.

Art. 1. Noszenie broni wszelkiego rodzaju karane będzie ciężkim aresztem od 5—10 lat. Wafenpasy poprzednio udzielone tracą swoją ważność z chwilą ogłoszenia niniejszego prawa. Art. 2. Będzie karany śmiercią mord lub skaleczenie, gdyby nawet usiłowanie było bezskuteczne, jeżeli poprzedzone były rozmysłem, lub natchnione jedynym celem brutalnéj nienawiści lub popełnione przeciw ajentom siły publicznéj. Art. 3. Każda inna zbrodnia popełniona za pomocą użycia broni lub tylko mając broń przy sobie, pociąga za sobą ciężkie więzienie od 10 do 20 lat, w każdym razie jeżeli to przestępstwo nie zostanie karane ostrzéj według obowiązującego prawa karnego. Art. 4. Śledztwo i sąd zbrodni przewidzianych w 3ch powyższych artykułach, należeć będą do nieustającego sądu wojennego w Liwornie; w duchu tym mają być stósowane prawidła przepisane regulaminem organicznym trybunałów karno-wojskowych. Art. 5. Są i pozostaną w mocy w miejscach nie sprzeciwiających się treści niniejszego prawa, rozporządzenia nasze z d. 27 grudnia 1854. Nasi ministrowie sekretarze stanu w wydziale wojny i sprawiedliwości mają sobie poleconém wykonanie niniejszego dekretu.

Dan 2go lipca 1857. *Leopold.*

— *Opinione* podaje z zastrzeżeniem następującą wiadomość z *Italia i Popolo*: Od przybyłych na statku „Sorento" który opuścił Neapol 30go czerwca, dowiadujemy się, że panowało tamże żywe zamieszanie w skutek wylądowania. Mówią że powstańcy w znacznéj liczbie znajdowali się w sąsiedztwie Avellino i że Kalabryjczykowie w zupełném byli powstaniu. Z Neapolu morzem i lądem ciągnęło wojsko dla uśmierzenia rokoszu. Statek „Cagliari" jest w Gaecie.

Korespondencya z Neapolu z d. 27 czerwca zamieszczona w powyższym dzienniku powiada, że policya stara się odwołać zamach przeciwko osobie króla, popełniony w d. 11 sierpnia. Sprawcą zamachu był Antonio Veneziano z Messyny sierżant z pułku huzarów.

Tenże dziennik donosi, że Mazzini był w Genui, widziano go również w Albano przed 30 czerwca. Miss White która według *Armonii* miała odebrać rozkaz wyjazdu jest jeszcze w Genui. Osoby przybyłe z Liworna mówią, iż widok tego miasta w d. 30 czerwca był okropny. Zdawałoby się na rzut oka, że szturmem zostało wzięte.

Księstwa Naddunajskie.

Obecne położenie rzeczy w obu Księstwach Naddunajskich, w Mołdawii i Wołoszczyznie możemy w następujący sposób krótko przedstawić, streściwszy i porównawszy z sobą wiadomości i protestacye ogłoszone przez oba stronnictwa: zjednoczenie i przeciw-zjednoczenie.

Zaledwie w Mołdawii ogłoszono urzędowo spisy wyborców, ułożone przez władze rządowe samowolnie, jak utrzymują zjednoczeńcy, z krzywdą i z pominięciem o ile można stronników zjednoczenia, natychmiast ze wszystkich stron pojawiło się mnóstwo reklamacyj, protestacyj, petycyj przeciw bezprawnemu sposobowi ułożenia spisu wyborców. Tysiące osób utrzymujących że mają według firmanu prawo wyboru, założyło reklamacye, lecz ich żądania zostały odrzucone. Oburzenie i agitacya przeciwko układaniu spisów wzrasta ciągle i coraz większe przybiera rozmiary. Spisano w Jasach w d. 20 czerwca protestacyę rozległą bo arkusz druku zawierającą, w któréj przytaczając 24ty artykuł traktatu paryzkiego i protokół konferencyi, wskazują na czém miała się opierać i w jakiéj formie odbywać reorganizacya Księstw; następnie przedstawiają jak władza udzielona przez Portę kajmakamom zgwałciła tę formę i podstawę, jak zmienił ją firman sułtański o wyborach, i jakie nakoniec nadużycia przeciwne nawet firmanowi popełniono przy układaniu spisu wyborców i w tłumieniu objaw opinii publicznéj. Podpisujący protestacyę, widząc jak większość ludności wyłączoną została od wyborów, widząc nadużycia przy układaniu spisów popełniane a które wszystkie wyliczają — oświadczają: iż spisy te uważają za nielegalne, nieważne i żadne, że wstrzymują się od wyborów i wstrzymywać się będą dopóty dopóki cała ludność nie będzie przy wyborach przedstawioną w sposób oznaczony kongresem paryzkim na posiedzeniu w d. 8 kwietnia. Protestacyę tę pokrytą tysiącem podpisów, adresowaną zaś do komisyi europejskiéj, zawiozła do Bukaresztu i tejże komisyi przedłożyła deputacya, na któréj czele był dawny minister mołdawski Raletti.

Nie wchodząc czy ta protestacya jest słuszną lub niesłuszną, mniemamy, że pewny wpływ wywrze, da nową broń komisarzom przeciwnym kajmakamowi mołdawskiemu i dotychczasowym działaniom w Mołdawii.

Daleko jednak większy niżli ta protestacya wpływ wywrzeć, a nawet unieważnić może dotychczasowe czynności wyborcze w Mołdawii, ten fakt, że komisya europejska teraz dopiero skończyła swą pierwszą pracę to jest wytłumaczyła firman sułtański regulujący wybory i zwołujący dywany. Czynności przeto wyborcze przed tém tłumaczeniem firmanu wydane i jemu przeciwne, mogą być uznane nieważnemi. Już nawet za nieważne uznała je część komissyi międzynarodowéj, doniesiono bowiem z Carogrodu, że komisarze francuski, rosyjski, pruski i sardyński wręczyli Porcie noty, protestując przeciwko postępowaniu rządu mołdawskiego i oświadczając że z dywanem mołdawskim powstałym z bezprawnych wyborów, nie wnijdą w żadne stosunki. Kilku korespondentów z Jass lub z Bukaresztu do dzienników niemieckich doniosło, że przeciwko tym notom zaprotestowali znów urzędownie ajenci dyplomatyczni angielski i austryacki.

Położenie przeto rzeczy w Mołdawii staje się coraz więcéj zawikłanem; czynności reorganizacyjne nie tylko że zwolna idą, lecz mogą zatrzymać się i cofnąć się zupełnie. W Wołoszczyznie stan rzeczy mniej jest zawikłany, postępowanie kajmakama zgodniejsze z postępowaniem komisyi, a nawet członkowie komisyi zgodniejsi z sobą względem spraw wołoskich. Czynności przygotowawcze do wyborów poszły wolniej jak w Mołdawii i jeszcze nie są skończone, lecz nie wywołują tylu protestacyj i nie będą zapewne wywrócone lub wstrzymane.

W Serbii — która jest istotnie trzecim księstwem naddunajskiem, lecz słowiańskiem i daleko więcéj niepodległem niż Wołoszczyzna i Mołdawia, a któréj byt i ustawa organiczna na innej niż poprzednich spoczywa podstawie, któréj nakoniec szczęśliwym dla Serbów zdarzeniem, Europa nie organizuje, — panuje spokój i porządek. Mądry ks. Aleksander, co umiał w trudnych okolicznościach podczas wojny wschodniej utrzymać niepodległość i uszanowanie granic swego kraju, a mimo wzburzenia w nim i rwania się Serbów do oręża, nie wykroczyć z granic konstytucyi; tem łatwiej dzisiaj zarządza tem państwem odpowiednio przepisom konstytucyi, a stósownie do woli i dobra narodu. Teraz właśnie spokojnie i cicho odbyła się tam zmiana gabinetu. Dotychczasowy prezes rady ministrów a minister spraw zagranicznych Aleksy Simicz, złożył swój urząd i zasiadł w senacie, a książe pożegnawszy go pochlebną odezwą, mianował w d. 2 lipca prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych Stefana Markowicza dotychczasowego ministra sprawiedliwości i oświecenia, ministerstwo zaś jego oddał Jeremiaszowi Starojewicz. Belgrad, stolica rolniczego i moralnego i energicznego narodu serbskiego, wzrasta coraz więcej w ludność i zamożność, a kraj cały zakwita w spokoju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Komitet Towarzystwa naukowego w Krakowie na posiedzeniu dnia 8 b. m. postanowił, iż z powodu wyjazdu do wód prezesa i wiceprezesa, prezydować ma w ich miejscu professor Józef Muczkowski jako prezydujący w oddziale nauk moralnych, a w komitecie budowniczym Sekretarz Towarzystwa professor Stefan Kuczyński który podobnież przyjmować będzie składki na dom Towarzystwa, zamiast prezesa i wszelkie pod tym względem ułatwiać stosunki.

Składki te stają się nader pożądanemi gdy dom budujący się przy Sławkowskiéj ulicy zaczyna z fundamentów wychodzić. Przyjmują je tak jak dotąd, oprócz prezesa, professor Kuczyński sekretarz Towarzystwa, JX. Adam Jakubowski podskarbi, i członek czynny Towarzystwa, p. Walery Wielogłowski.

— W dniu dzisiejszym opuścili miasto nasze Aleksander Groza i Gabryela z Ginterów księżna Puzynina udając się wraz z familią do kąpiel w Czechach. August Bielowski wyjechał do Niemiec, a Szajnocha wyjeżdża do Spaa ratować wzrok swój zagrożony.

— Według depeszy telegraficznéj z Karlsruhe, W. Księżna Ludwika (córka księcia Pruskiego) powiła w d. 9 b. m. syna.

— Wyszła nowa komedya Korzeniowskiego p. n.: „Reputacya w miasteczku", z któréj dochód przeznaczył autor na korzyść teatru w Żytomierzu. Drukarz Unger w Warszawie darmo ją wydrukował, a niektórzy księgarze warszawscy podjęli się jej sprzedaży bez potrącenia zwykłego zysku księgarskiego. Pisma publiczne uczyniły takież wezwanie i do innych księgarzy. Komedya ta kosztuje 5 złp. Dochód z niéj przesłany będzie na ręce Kraszewskiego.

— Dwaj godni siebie zapaśnicy, obaj reprezentanci nowoczesnego dziennikarstwa wiedeńskiego, łączący w sobie charakter publicystów i spekulantów giełdowych, zaczęli sobie na wielką pociechę publiczności plwać w oczy i wydobywać nawzajem tajemnice na jaw, które dotąd spoczywały w skrytości budżetów niektórych towarzystw przedsiębiorczych. Któż z nas ośmieli się twierdzić, czy prawdą jest to wszystko co p. Zang pisze na p. Warrensa, a p. Warrens na p. Zanga? wszelako niechby tylko cząstka z tego była prawdą, to już byłoby dosyć, aby kazać im obu wyjść z towarzystwa porządnego z jakiego składać się powinno dziennikarstwo, a niechby walka ich skończyła się w błocie uliczném. Ostatnia polemika p. Warrensa w *Oesterreichische Ztg* jest tego rodzaju, że gdyby kto na ulicy podobnych słów używał, wziętoby go niezawodnie do kozy za nieprzyzwoite zachowanie się; 24-godzinne milczenie *Pressy* każe przewidywać, że spór ten zejdzie z pola dziennikarskiego na inne. Tymczasem nie tak się stało. Zamiast dalszéj walki na pięści lub pistolety, zamiast zresztą procesu o obrazę honoru, dwaj bohatyrowie babrzą się daléj po dziennikach swoich. Nie nam rozstrzygać po czyjéj stronie prawda; tém gorzéj jeźli po obu; lecz dziwimy się obojętności reszty dzienników niemieckich, a mianowicie wiedeńskich, które zapewne czekają, aż dwaj przeciwnicy zajadli pożrą się nawzajem jak psy Münchhausena.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** **z d. 11go lipca. — Augsburg $104\frac{5}{8}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. Paryż $121\frac{5}{8}$. — Agio od złota $7\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{3}{4}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{1}{8}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{2}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $144\frac{3}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{7}{8}$ — Akcye Bankowe 1011. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1885. — Akcye kredytu ruchomego 240.**

Kurs krakowski **z d. 11go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 415, płacą 412. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 105, pł. $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{8}$, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. 82, pł. $81\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{2}$.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 9go lipca. Właśnie nadeszła wiadomość z Kaukazu, iż wojska rosyjskie zdobyły warownię Gagrui leżącą w zachodnim Kaukazie w Abchazyi nad morzem Czarném. (Rosyanie jeszcze w maju rozpoczęli działania zaczepne w zachodnim Kaukazie, mając jak się zdaje, na celu odciąć ludy kaukazkie od morza Czarnego. P. R. Cz.). Traktat zawarty z Danią względem zniesienia opłaty na Zundzie, został ogłoszony. Manewra gwardyj właśnie się rozpoczęły pod Carskiem-siołem.

Król Jmć pruski wyjechał 10go z Wiednia. N. Pan odprowadził go do dworca kolei. Fmp. książę Edmund Schwarzenberg i kilku oficerów dodanych Królowi do służby, towarzyszyć mu mieli w podróży.

W dniu 6 t. m. przybyli do Kissingen Cesarstwo rosyjscy wraz z swemi dziećmi W. księciem Aleksym i W. księżną Maryą i stanęli w królewskim kurhauzie. Natychmiast po ich przybyciu, przyszli aby ich powitać, królestwo bawarscy, którzy 3go lipca do Kissingen przybyli; zaraz zaś przy wjeździe przyjęci byli Cesarstwo przez zgromadzonych w Kissingen najznakomitszych dygnitarzy i dyplomatów rosyjskich hr. Nesselrodego, Kisielewa, Budberga itd. Tegoż dnia wieczór sam Cesarz udał się do pałacu królewskiego dla odwiedzenia królestwa bawarskich.

W departamencie *Mayenne* wybrany został kandytat opozycyjny p. Halligon. Wszystkich zatem kandydatów opozycyjnych wybranych zostało w stolicy i na prowincyi ośmiu. Dzienniki belgijskie utrzymują, że wiadomość o złożeniu przysięgi przez jenerała Cavaignaca potwierdza się.

Według depeszy telegraficznéj z Neapolu z d. 4go b. m. *Giorn. delle due Sicilie* donosi: Banda powstańców w Padula została rozbitą i rozegnaną zupełnie przez milicyę miejską, żandarmów i stzelców; resztę zbiegłych schwytano w większej części. W prowincyach Salerno, Basilicata, Cosenza i innych, tudzież w Kalabryi panuje jak największa spokojność. Bataliony strzeleckie za powrotem swoim do Sala, witane były okrzykiem: „niech żyje król!" Chłopi nawet porzucili roboty w polu aby pomagać w ściganiu rokoszan.

Według innéj depeszy z Genui z dnia 7go b. m. parowiec „Calabrese" przywiózł z Neapolu wiadomość, że powstanie tam zupełnie przytłumione i wszyscy powstańcy pochwytani. Admirał Lyons przybył wraz z eskadrą swoją 6go do Genui z Liworno. Schwytany przez powstańców parowiec „Cagliari", przybył dopiero 4go do Neapolu i do tamecznego portu wojennego został przyjęty.

Przyjechali od 10 do 11 lipca.

HOTEL POLLERA. Lasocki Stefan wł. dóbr, Swiderski Józef wł. dóbr, Janowski Zygmunt wł. z Warszawy. Graybner Karolina wł. dóbr, Rzeszotowski Dominik wł. dóbr z Polski. Gozdowicz Antoni wł. dóbr z Galicyi. Hrabia Zaleski Józef wł. dóbr z Prus. Hrabina Stadnicka Zofia wł. dóbr z Wielkiéj wsi. Hrabia Fredro Henryk wł. dóbr z Drezna. Dzwonkowski Apolinary wł. dóbr, Kempska Katarzyna z córką z Tarnowa. Feller Jan z Rzeszowa.

Wyjechali. Dimer Franciszek do Wiednia. Onyszkiewicz Aleksandra do Lwowa. Borowska Zofia, Pawlikowska Wiktorya do Galicyi. Lisowiecki Wacław do Wiednia. Raczka Ludwik do Kolbuszowy. Naimedzi Władysław do Warszawy. Kleiner Juliusz, Wolff Józef, Landoll J. do Prus. Michel Karol do Galicyi. Krajewska Joanna do Warszawy. Kempska Katarzyna do Prus. Feller Jan do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksawery Wykowski obyw. z Sufczyna. Stanisław Jarzębowski obyw. z Częstochowy. Antoni Łopuszyński obyw. ze Lwowa. Apolinary Żagórski dymisyonowany wojskowy z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Krzysztof Bogdanowicz właśc. dóbr z Wiednia. Jan Strzelecki wł. dóbr z żoną. Amalia Polanowska obyw. ze Lwowa. Karolina Kempelen wdowa po pułkowniku. Marya Kromel z Dębicy. Jan Kempiński wł. dóbr z żoną z Białej. Eustachy Jełowicki wł. dóbr z żoną z Rosyi. Stanisław kawaler Rodkiewicz wł. dóbr z Nowosioła. Rozalia Haindl urzędniczka z kuzyną z Tarnowa.

Wyjechali: Aleksander Groza wł. dóbr do Prus. Aleksander Sjlakij właściciel fabryki. Józef Kriszer dzierżawca dóbr. Karol Schnirer, do Kremnicy. Franciszek Otto c. k. lekarz obwodowy, Józef Otto obyw., Józef Mozer urzędnik, Feliks Bochenek wł. dóbr do Wiednia. Leon Wodkiewicz dyrektor fabryki, Adolf Spaczek wł. dóbr do Mysłowic. Alojzy Zwoliński ces. rosyjski rotmistrz do Karlsbadu. Krzysztof Bogdanowicz wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL SASKI. Emilia Piątkowska obyw. z familią z Galicyi. Maciéj Kowalski doktor medycyny z żoną i synem z Warszawy. Aleksander Bogusławski pułkownik wojsk rosyjskich z Warszawy. Rudolf Czernio kupiec z Opawy. Leon Chodakowski doktor medycyny z żoną z Polski. Benedykt Meerfeld radzca kolegialny z Galicyi. Julia Niedziałkowska z synami Wiktorem i Stanisławem z Polski. Zofia Chróścicka obyw., Karol Walz obyw., Karolina Wassel ob. z córkami z Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po połudn.; o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana.; o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana.; o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5téj min. 20 z rana.; o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 4 z rana.; o godzinie 7éj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem.; o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem.; o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu.; o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 7 lipca. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 200 sztuk wołów, których w 9 stadach po 8 do 50 sztuk z Bochatyna, Dawidowa, Rozdołu i Lesienic na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam doniesiono — na targu 191 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu, mogącego ważyć 300 funt. mięsa i 36 funt łoju, 63 złr.; sztuka zaś, która szacowano na 350 funt. mięsa i 46 łoju, kosztowała 80 złr. m. k.

Lwów 4 lipca. Według doniesień handlowych płacono w drugiéj połowie czerwca na targach w Gródku, Jaryczowie i Szczercu w przecięciu za mec pszenicy 4—złr. 13 kr. —4 złr. 24 kr.; żyta 2 złr. 10 kr.—2 złr. 33 kr.; jęczmienia 1 złr. 32 kr.— 1 złr. 45 kr.— 2 złr.; hreczki 2 złr.— 1 złr. 49 kr.— 2 złr.; kartofli 1 złr. 12 kr.— 50 kr.— 1r. 30 kr. Cetnar siana kosztował 1 złr. 6 kr.— 40 kr. Sąg drzewa twardego 8 złr. 30 kr. — 4 złr. 24 kr. — 6 złr. 16 kr. — 8 złr. miękkiego 6 złr. 30 kr. — 4 złr. 24 kr. 6 kr. Funt mięsa wołowego sprzedawano po 6¼ kr.— 7 kr. 6¼ kr. i mas okowity po 36 kr. —0—45 kr. m. k. — Wełny i konieczni było w handlu. (Gaz. Lwow.)

Inseraty.

(616) **ŻYCIE** (3)

STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO

kasztelana krakowskiego i hetmana wielk. kor.

przez

P. de Jonsac,

przekład polski zupełny, z portretem.

wyszedł ZESZYT II.

nakładem *Kajetana Jabłońskiego* we Lwowie.

Dzieło to zajmie do 5miu pięć-arkuszowych zeszytów druku, formatu i papieru zupełnie jak „Wydawnictwa dzieł znak. pis. krajowych". Prenumerować można osobno na to dzieło u wydawcy, przesyłając franco złr. 2 m. k. na 4 zeszyty. Szanowni Prenumeranci „Wydawnictwa dzieł znak. pisarzy krajowych", otrzymają je w tym porządku jak pierwsze dzieło.

Durch alle Buchhandlungen sind zu beziehen:

Hülfe, sichere, für Männer, 2c. 2c.

Von einem praktischen Arzte. Zweite Ausgabe. 54 kr.

Rathgeber für Männer

in Schwächezuständen. Oder sichere Hülfe gegen unnatürliche Kraftlosigkeit. Von einem prakt. Arzte. Dritte Ausgabe der „Hülfe für Männer". 27 kr. — Vorräthig in der Buchhandlung von *D. E. Friedlein* in Krakau. (537-4-12)

Koń rosły, ani młody, do pracy zdatny, jest poszukiwany.— Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycya „Czasu." (737-1-6)

Apteka w Krośnie

jedna z najdawniejszych w Galicyi jest do sprzedania. — Bliższą wiadomość na listy frankowane udzieli właściciel tejże.

(736-1-3) **Jan Łagoński.**

W dobrach

SKRZYDLNA

jest z wolnéj ręki do sprzedania maszyna miedziana do wypalania spirytusu zupełnie kompletna. Bliższą wiadomość u rządzcy tychże dóbr p. Winnickiego poczta Limanowa. (737)



Herbaty

prawdziwéj

rosyjsko-chińskiéj

(278) **karawanowéj** (7)

z Składu mego

w ¼ funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na rub. sr. 1 kop. rs. 50—rs. 2—rs. 2 kop. 40 — 3 —4—6—8 złr. mk. 3. złr. 3 kr. 45—zr. 4 k. 30—zr. 5 k. 30—7—11—14 ¼ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6. złr. mk. 10. 12.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Haempel. „ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Bochni u P. Niedzielskiego. „ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego „ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Czerniowcach u T. Zacharyasiewicza. „ Tarnowie u S. Goldmanna.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego. „ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Drohobyczu u Ch. Piroszka. „ Wiedniu u Alex. Lucas Riemerstrasse N. 816.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz „ u Dienstl & Meinl Strauchgasse 238.
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°. „ Isidor Bayer Laurenzenberger 651.
„ Zach Krzysztofowicza Lwowie u Jul. Reiss. „ Wadowicach u Jg. Brosig.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego. „ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.
w Przemyślu Ed. Machalskiego „ Złoczowie u A. Gottwalda.
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Marechkiego.

Karol Herrmann w Krakowie.

Gesucht

wird für eine zum Brauen von Lager-Bier eingerichtete, an einem Städchen in West-Galizien nahe bei einer in nächster Zeit zu befahrenden Eisenbahn gelegene Brauerei in Folge des Ablebens des zeitherigen Brauers ein solcher als Associé oder kautionsfähiger Pachter.

Näheres — portofrei — bei Herrn Dr. **Pilling**, Advokaten und Notar in Dresden, Moritzstrasse Nr. 22.

Für Techniker.

Zwei Wassermühlen in West-Galizien, nahe an einem Städtchen und an der von Krakau nach Lemberg führenden Eisenbahn gelege, mit sechs Mahlgängen thätig, sind wegen Regulirung des Flussbeetes mit einer Schleuse zu versehen, auch ist das Mühlwerk bei beiden in ein Amerikanisches umzugestalten. — Zu diesem Zwecke werden Unternehmer auch Associés auf längeren Betrieb gesucht.

Näheres — portofrei — bei Herrn Dr. **Pilling**, Advokaten und Notar in Dresden, Moritzstrasse Nr. 22. (334-15-16)

Dobra BESKO

z przyległościami w obwodzie Sanockim położone, obejmujące morgów 1100 pola ornego, 512 łąk, 111 pastwisk i 4366 lasu, do nabycia. — Bliższą wiadomość udzielą WW. adwokaci Kabath we Lwowie i Zyblikiewicz w Krakowie. (610--4)

Rzepa angielska (Turnips)
i tak zwana **ścierniówka**
już nadeszły do handlu *K. Rutkowskiego* w Krakowie. (603-7-8)

W W. Ks. Krakowskiem w wsi Cholerzynie powiecie Liszki

FOLWARCZEK

składający się z 20 morgów gruntu ornego, łąkami, porządnem zabudowaniem tak mieszkalném jak i gospodarczém jest z wolnéj ręki do sprzedania. (696--3)

Wieś OSOBNICA
w ładnéj okolicy

mila od Jasła, pół mili od cesarskiego gościńca, budynki gospodarskie murowane. Pola ornego przeszło 400 morgów, lasu mieszanego 120 morgów. Wysiano na zimę pszenicy kor. 81, żyta kor. 56, jest pod łąkami 62 morgi pod łamanymi warunkami, składa się z pięknego folwarku, zatém i dla dwóch właścicieli łatwy i dogodny podział. Grunta dworskie należą do pierwszéj klasy. Bliższe szczegóły udzieli właściciel Signiowski *poste restante* we Lwowie. (581--8)

Pomieszkanie

przy ulicy Szpitalnéj naprzeciw Hotelu Pollera pod Nr. 595 na pierwszém piętrze, składające się z salonu, 4ch pokoi, kilku komórek, kuchni, stajni na 3 konie i wozowni, jest każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela P. Symonowicza w tymże domu. (710--3)

Ważne uwiadomienie dla Ekonomów.

Dr GUSTAWA SWOBODY

wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła

Proszek leczący wszelkie choroby kopyt i racic.

Użycie:

U koni w zguliźnie, raku i uporczywej motylicy.

U bydła rogatego w chronicznych cierpieniach racic.

U owiec w zgubach i złośliwych słabościach racic.

Napełnia się we flaszki, na których firma apteki korneuburskiéj wycisnięta jest, z przyłączeniem instrukcyi użycia.

Cena jednéj flaszki 40 k. mk.

Prawdziwy Korneuburgski Proszek leczący i pożywny dla bydła.

Dla bydła rogatego w chorobliwém wydzielaniu się mleka, powstałém z przeszkód trawienia, okazującém się dawaniém mniejszéj ilości lub złego mleka, które się co do jakości przez użycie tego proszku nadspodziewanie polepsza, w początkach podojenia krwistego, w paskudniku i rozdęciach.

Dla koni w zołzach, dychawicy, w łagodnych i zajadliwych gruczołach tudzież w tak zwanym latającym robaku.

Dla owiec celem wzmocnienia działań wątroby, w zguliźnie, również we wszystkich chorobach systemu brzuszne, powstających z nieczystości.

Mała paczka 24 kr. mk. wielka „ 48 kr. mk.

Dr. GUSTAWA SWOBODY

wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła

Skuteczny proszek dla świń

przeciw **naglemu zapaleniu** i innym często wydarzającym się słabościom świń.

Użycie. Podczas gorącéj pory lata, w któréj nagłe zapalenie tak często i gwałtownie występuje, daje się każdéj świni, która się od téj niebezpieczéj słabości zastrzedz chce, 2 łyżek tego proszku, rano i wieczór zmieszanego z paszą.

Oprócz tego okazuje się ten proszek dla świń bardzo skutecznym przy straceniu chęci do jadła świń w wykarmie będących przez obżarcie, przy biegunce i w kolkach. W tych wypadkach miesza się z paszą dziennie raz, lub też podług okoliczności i 2 razy 1 lub 2 łyżek.

Mała paczka 36 kr. mk. wielka „ 1 złr. 12 kr. mk.

przesełają jak najspiesznićj

z Głównego składu wysyłkowego Apteki obwodowéj w Korneuburgu w Niższéj Austryi

następujące firmy:

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

w Białéj p. Jerzy Kaffay.
Apteka pod złotym Lwem.
w Buczaczu p. Necki aptekarz.
w Bochni p. Paweł Niedzielski.
w Bielsku p. Karol Schaffran.
w Czerniowcach p. J. Schnitzel.
w Cieszynie p. E. F. Schröder.
p. J. A. Kohl.
w Dembicy p. Herzog aptekarz.
w Dolinie p. Józ. Trauenfels aptek.
w Dzikowie p. J. Brudziński.
w Jabłonce p. F. Hladny.
w Jarosławiu p. Ign. Bajan.
w Kołomyi p. Nowicki aptekarz.
w Kałuszu p. Schlesinger aptekarz.
we Lwowie p. Konst. Iskierski.
we Lwowie p. Franciszek Tomanek.
p. Bierzecki i Weber.
w Leżajsku p. J. Hirschfeld.
w Makowie p. Mayer aptekarz.
w Mielcu p. M. Jamrugiewicz.
w Myślenicach p. A. Łowczyński.
w Nowym-Targu p. Ł. Kamieński.
w Nowym-Sączu p. Kosterkiewicz wdowa.
w Ostrawie Mor. p. A. Jastrzębski.
w Przeworsku p. S. Keller.
p. F. Kuhn.
w Przemyślu p. Gaidetschka i Syn.
p. Edw. Machalski.
w Radziechowie p. J. Jaśkiewicz.
w Rzeszowie p. J. Schaitter.
w Rozwadowie p. Karol Maresch.
w Samborze p. Józef Kriegseisen apt.
w Stanisławowie p. J. Tomanek apt.
w Stryju p. J. Sidorowicz aptekarz.
w Tarnowie p. J. Jahn.
w Tyśmienicy p. Necki aptekarz.
w Tłumaczu p. Zopoth aptekarz.
w Tarnopolu p. A. Morawetz.
w Wadowicach p. Schwarz i Heinze p. A. Foltin.
w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa.
w Zaleszczykach pp. Józ. Kodrębski & Comp.

W rzeczonych firmach jest także do nabycia: Dra Gustawa Swobody **Proszek na gwałtowne zapalenie** u świń często wydarzające się choroby.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, której tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, którémi każda paczka zaopatrzoną jest, na których wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone. (549-5-8)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dr. Borchardta MYDŁO ZIOŁOWE (w oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k.)

Dr. Hartunga OLEJEK Z KORY CHINY (w flaszeczkach po 50 kr. m. k.) i **POMADA Z ZIÓŁ** (w słoikach po 50 kr. m. k.)

Dr. Suin de Boutemard PASTA ZĘBOWA (w paczkach po 40 i 20 kr. m. k.)

ROŚLINNA POMADA w laskach (w oryginaln. kawałkach po 30 kr.)

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE (w paczkach po 20 kr. m. k.)

Aromatyczno lekarskie MYDŁO ZIOŁOWE Dr. Borchardta sporządzone podług ściśle naukowych zasad i nader szczęśliwych kombinacyj, zajmuje swemi — dotąd niewyrównanemi — charakterystycznemi zaletami między wszystkiemi istniejącemi podobnemi toaletowemi artykułami bezwątpienia pierwsze miejsce, i może służyć również bardzo skutecznie do kąpiel wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym wynikiem postępowego, troskliwego, umiejętnego badania są **Dr. Hartunga** uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów**, które się w swych skutkach wzajemnie uzupełniają; gdy **Olejek z kory chiny** służy do *utrzymania włosów* w ogólności; **Pomada ziołowa** *wznawia i ożywia rośnięcie włosów;* gdy **Olejek** podwyższa elastyczność i kolor włosów, pomada ochrania je od zawczesnego siwienia i wypadania, tworząc nowe odpowiednie pierwiastki do rośnięcia włosów potrzebne, i udzielając korzeniom włosów należyte pożywienie.

Dr. Suin aromatyczna PASTA ZĘBOWA, czyli *mydło do zębów*, uznane ogólnie z szczególném zamiłowaniem jako uniwersalny niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści je w nieporównaniu *prędzéj i przyjemniéj*, jak rozmaite inne proszki do zębów, i udziela oraz całym ustom bardzo przyjemną i miłą świeżość.

Pomada w laskach, przyrządzona z upoważnienia król. profesora chemii w Berlinie **Dr. Lindes,** składająca się z pierwiastków czysto **roślinnych,** działa bardzo dobroczynnie na rośnięcie włosów, udziela im piękny połysk i wzmocnioną elastyczność, i służyć może szczególnie do umocowania koków.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE odpowiada wszelkim wymaganiom najlepszego mydła toaletowego i do zdrowia służącego, i może zatém słusznie jako łagodny ale przytém skuteczny środek do mycia codziennego, nawet najdelikatniejszéj ręce damskiéj lub dziecięcéj jak najmocniéj być polecone.

OSTRZEŻENIE. Od wielu lat utrwalona sława obok wymienionych artykułów toaletowych spowodowała prawie codzienne — rozmaite **naśladowania i fałszowania** — Szanowni P. T. Kupujący raczą zatém przy kupnie tych w kraju i za granicą taką wziętość posiadających artykułów **szczególną** uwagę zwrócić tak na zwykły **sposób pakowania,** jako też na nazwiska: **Dr. Borhardta** (mydło z ziół), **Dr. Hartunga** (olejek z kory chiny i pomada z ziół), **Dr. Suin de Boutemard** (pasta zębowa), **Dr. Lindes** (roślinna pomada w laskach), niemniéj także na firmy **wyłącznych** sprzedaży, które od czasu do czasu w rozmaitych dziennikach i gazetach ogłaszane bywają — by oszukaniu się zapobiedz. —

Jedyne miejsce sprzedaży powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po cenach stałych fabrycznych w **Krakowie** znajduje się jak dotąd u p. **JÓZEFA BARTLA,** — również zajmują się sprzedażą: w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU aptekarz p. Piotr Nestorowicz — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DEMBICY aptekarz p. Ferdynand Herzog — w DOBROMILU p. Ludwik Stelczyk — w DYNOWIE aptekarz p. Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE pp. bracia Podgórscy — w KĘTACH aptekarz p. Jan Jarschel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperl — we LWOWIE p. Willmanowa wdowa i p. Bonifacy Stiller — w LISKU p. Adam Borejko — w ŁAŃCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PZEWORSK aptekarz p. Fr. Kuhn — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksandr Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. Jan Sidorowicz — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH pp. Schwartz i Heintz — w WIELICZCE p. F. Charski w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski i Spółka — w ZŁOCZOWIE p Andrzej Gottwald. (569-4-16)

Wieś Batowice

w obwodzie Krakowskim położona, milkę od Krakowa odległa, z wolnéj ręki do nabycia, z usunięciem faktorów. Bliższa wiadomość na miejscu. (561--6)

Dla miłośników bydła.

Buchaje młode, zdatne do rozpłodu, rasy podolskiéj są w folwarku **Sosnowskim** ob. brzeżańskim po słusznych cenach do nabycia. Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu, lub pocztą przez Podhajce. (721-4-5)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329‴ 33	+16'4	58	północny słaby	pogoda z chmurami		+12°3	+22°0
	10	329 78	+12 6	86	„ „	pogoda			
11	6	330 27	+11 9	92	„ „	pogoda z chmurami	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.